

Sokolowska Zuzanna.

Wisznice dnia 19. VI. 1946 r.

Moje najwspanialsze przeżycie
wojenne.

165

W 1944 roku przy końcu lipca dzień był smutny. Już od rana wszędzie było słychać strzały i wybuchy. We wsi panował ruch i zamieszanie. Chłoby przygotowywał się do fraktu który miał zaraz nastąpić. Ludzie zakopywali lepsze rzeczy do ziemi, albo wywrzili z zabudowań do sadów, ogrodów, obawiając się pożaru. Z dobytkiem chowali się po lasach. Ja wyjechałam z wsi w obóz. Strzały słychać było coraz to bliżej. Część ludzi uciekała do lasu, a reszta została w domu. Ja z mamą zaczęliśmy wynosić sprzęty z domu, do ogrodu, a tuż było nas goniących kilka jeźdźców, druga, trzecia. Ja zaczęłam biec do mamy i niekiedy do okopu. Niemcy wiedząc nadchodzące wojska rosyjskie zaczęli podpalać domy, stodoły, czego pomścić się na odchoch. Patrzyliśmy z okopu, cała wsi w płomieniu. W okopie durno, dźwięki płaczą, nad nami goniących kilka, granaty padają tuż za nami. Ziemia sypie się do okopu. Nikt już nie myślał że wyjdzie z okopu żywy. Tymczasem wojska rosyjskie (zaczęli się) zaczęli się posuwać bliżej wsi, rozpoczęła się zawięta walka z obu stron. My ~~widząc~~ groźne niebezpieczeństwo uciekamy do lasu. Biegniemy skrywkami, było nas goniących kilka, padają pociski. Z wielkim strachem dobiegliśmy do lasu, i tam skryliśmy się pod drzewami. Jednak niedługo trwała zawięta walka, Niemcy zaczęli wycofywać się z wsi, a wojska rosyjskie wzięli smieło i odwołanie do wioski. Bardzo wesole ze zwyciężyli strasznego wroga całej Europy.